

**III nagroda w X Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”  
dla Michaliny Ryńskiej  
ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Komisji Edukacji Narodowej w Jędrzejowie  
za pracę pt. „Cisi bohaterowie wielkich wydarzeń”  
w kategorii szkół podstawowych – proza**

---

## **Cisi bohaterowie wielkich wydarzeń**

Miasteczko tonęło w strugach wiosennego słońca. Stałam na pobliskim wzgórzu wpatrzona w piękną okolicę i pełną piersią wdychałam świeże powietrze. Bukiet polnych maków, który trzymałam w rękach, był imponujący. Dzisiaj imieniny mojej babci. Bardzo za nią tęsknię. Zmarła kilka miesięcy temu. Wolnym krokiem podeszłam do bramy cmentarza. Olbrzymie, cicho szumiące brzozy nadawały temu miejscu nutę tajemniczości. Kiedy układałam kwiaty wokół krzyża, spostrzegłam starszego pana. Siedział na ławce pod brzozy przy starej mogile. Staruszek czytał książkę, co wydało mi się trochę dziwne. Dotknęłam ręką zimnej, grobowej płyty. Przed moimi oczami stanęła babcia, jak zawsze uśmiechnięta. Zamyśliłam się. Pragnęłam jak najdłużej czuć jej bliskość. Po chwili obróciłam się, starszego pana już nie było. Ale zostawił na ławeczce otwartą książkę. Podbiegłam szybko, wzięłam pozostawiony tomik i rozejrzałam się za nieznanym.

- Proszę pana, proszę zaczekać! - zawołałam za kruchą postacią podążającą w stronę bramy cmentarnej. Mężczyzna obrócił się w moją stronę, pomachał do mnie ręką i wolnym krokiem ruszył w moim kierunku. Popatrzyłam na znalezisko: Zbigniew Herbert „Pan Cogito”, Warszawa 1974. Książka miała pożółkłe strony, niektóre pomięte, okładka - chyba wielokrotnie już sklejana - ledwo spajała ukryte w niej kartki, a spośród nich wystawała stara fotografia. Był na niej chłopiec w damskim kapeluszu siedzący na koniu.

- Bardzo ci dziękuję, dziecko - usłyszałam serdeczny głos starszego pana. - Ta książka jest dla mnie bardzo cenna, zawsze czytam te wiersze, wspominając wydarzenia minionych lat.

- Przepraszam za ciekawość, ale dlaczego czyta pan wiersze na cmentarzu?

- Znasz wiersze Herberta? - zapytał staruszek i uśmiechnął się.

- Słyszałam o takim poecie, ale szczerze mówiąc, jego dzieł nie znam.

- Drogie dziecko, jeśli masz kilka minut, to opowiem ci niezwykłą historię, która nigdy nie powinna ulec zapomnieniu i wyjaśnię ci, co ma wspólnego z „Panem Cogito”. W tej mogile spoczywa niezwykły ułan. To kopia zdjęcia z 12 sierpnia 1914 roku, na którym Czesław Bankiewicz - ps. „Skaut” na rogatce krakowskiej w Kielcach meldował komendantowi Piłsudskiemu, że miasto wolne jest od wojsk rosyjskich.

Właśnie od pokazania mi zdjęcia ukrytego w książce starszy człowiek - Stanisław Śliwa - rozpoczął opowieść o braciach, Czesławie i Zbigniewie Bankiewiczach, których losy wplecione są w niezwykle wydarzenia towarzyszące odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

- Siedzimy przy mogile, którą opiekuję się od wielu lat. W okresie międzywojennym była chlubą miasteczka. Każdego roku spotykali się przy nim uczestnicy marszów szlakiem I Kompanii Kadrowej. W 1935 roku mieszkańcy Wodzisławia zawieźli urnę z ziemią z mogiły do Krakowa na budowę kopca Piłsudskiego. Grób w latach władzy ludowej popadł w zapomnienie. Przetrwał tylko dzięki Marii Rzepkiewicz-Syrkowej – mieszkance Świątnik, która opiekowała się nim, ufundowała metalowy krzyż z tabliczką. Kiedy była już w podeszłym wieku, prosiła mnie, żebym przejął opiekę nad grobem, bo leży tam dzielny wojak.

- Na lekcjach historii uczyłam się o Marszałku Piłsudskim. Ci, którzy walczyli o odzyskanie niepodległości, byli wielkimi bohaterami- wtrąciłam, a mój rozmówca pokiwał znacząco głową.

- Ja poznawaniem tamtych wydarzeń poświęciłem całe swoje życie. Żebyś lepiej zrozumiała, co się wtedy działo, zamknij oczy i wsłuchaj się w szum drzew. Przenieśmy się do roku 1914. To historia Czesława Bankiewicza i jego młodszego brata Zbigniewa - snuń dalej swoją opowieść. - Wojna była już wypowiedziana. Na wsiach gorączkowo praca szła przy żniwach. Nagle na drodze ciągnącej się z Krakowa do Kielc ukazał się mały oddział konny. Nasi skauci, którzy parę dni temu prosili o gościnę, a teraz byli zatrudnieni przy żniwach, puścili się pędem ku szosie na spotkanie jeźdźców. Po jakimś czasie ukazała się pani Bankiewicz, idąca z jednym z patrolu Beliny. Ułan poprosił o wysłanie gońca konnego do Miechowa z raportem dla Komendanta. Kobieta szybko zdecydowała, że musi to być jej syn Czesław. Młodzieniec bez namysłu wsiadł na Markizę, swą wierzchówkę i pogalopował do Miechowa. Wczesnym popołudniem wpadł do domu, zmienił bieliznę, zapakował nową koszulę. Pojawił się tylko jeden problem. Rodzina była biedna i na dwóch braci przypadła jedna para butów, a dodać trzeba, że brat Czesława też chciał walczyć za ojczyznę u boku Marszałka. Pokłócili się o te buty, bo przecież nie wypadało jechać boso. Czesław poprosił jednego ze skautów o zamianę

czapki studenckiej S.G.W. na harcerski kapelusz i już go nie było. Dopędził patrol tuż przed Jędrzejowem i tak został ułanem pod dowództwem Beliny. Wprawdzie ten miał wątpliwości, czy przyjąć 18-letniego chłopca bez pozwolenia ojca, ale Markiza sprawę przeważyła - Belina znał się na koniach. To działo się 8 sierpnia. Kolejnego dnia piętnastoletni Zbyszek spełnił swą groźbę i po południu wbrew woli rodziców, bo przecież był jeszcze dzieckiem, powędrował do Książa Wielkiego i tam, jako harcerz, dostał się na pocztę polową. Czesława, z powodu harcerskiego kapelusza, koledzy z miejsca ochrztili Skautem. Po kilku dniach od wyjazdu starszego syna, kiedy nie było wiadomości, a Kielce już znalazły się w rękach strzelców, ojciec pojechał zasięgnąć języka o nim. Łatwo odnalazł oddział ułanów w hotelu Polonia. Spotkał go przed bramą sam Belina, który zapytał: „Czy pan przyjechał zabrać syna? Mężczyzna odpowiedział niepewnie: „Jakżebym mógł?”. A dzielny Skaut na wszelki wypadek schował się pod żłób, bo wiedział, że ojciec nie popiera jego decyzji. Ojcowie w tych czasach mieli ogromny autorytet. I tak się umocniła kariera ułańska Skauta. Dopiero w marcu następnego roku w drodze pod Nicę wpadł do domu na noc. Łzy, przeprosiny...Markiza już nie żyła. Zginęła w Dunajcu w czasie odwrotu, a ile to razu wyniosła swojego jeźdźca spod kul kozackich. Ale cóż, najważniejsze, że on żył. Całą kompanię od Nidy do Styru przebył Skaut jako ułan. O przeżyciach z tego czasu nie było wiele wiadomości. Aż w listopadzie 1915 r. przyszedł list od Rotmistrza Zaruskiego o śmierci Czesława. Zginął w okopach jako ułan trafiony odłamkiem szrapnela w szyję. Było to między 1 a 3 listopada. Dokładnej daty śmierci nigdy nie ustalono. Został pochowany na miejscu jako porucznik, co nie zostało zatwierdzone przez wyższe władze. W marcu następnego roku ojciec sprowadził ciało do domu. Skaut wrócił przyjęty przez włościan bardzo uroczysto i został pochowany właśnie w tej mogile.

Brat Skauta- Zbigniew Bankiewicz ps. „Cis”, także wstąpił do oddziałów Piłsudskiego w trakcie ich przemarszu przez Wodzisław. Ponieważ nie miał konia, jak jego starszy brat, służył nie w ułanach, ale w piechocie. O jego śmierci potomkowie Bankiewiczów przeczytali w pamiętnikach Solka- kieleckiego legionisty, któremu o śmierci Cisa pod Łowczówkiem miał powiedzieć sam Skaut: „(...) prowadzi nas Skaut, który jest jakiś nieswój, więc pytam o przyczynę. Odpowiada, że brat jego zabity. Nie wiedziałem, że Skaut ma brata, bo i jego samego znam mało, gdyż w różnych plutonach jesteśmy, ale teraz pod wpływem wzmianki o jego poległym bracie Zbigniewie twarz Skauta wywołuje we mnie wspomnienie serdecznej przyjaźni z dzieciństwa z Cześkiem Bankiewiczem. Czyżby Skaut był tym Cześkiem, niezapomnianym druhem, tym wielkim łobuzem o złotym sercu, który nie zawahał się zdjąć z

siebie koszuli i podrzeć ją na bandaże dla owinięcia mi skaleczonej podczas zabawy ręki? A przecież już gdy go zobaczył w Kielcach stojącego na warcie u wejścia do gmachu gubernialnego, twarz jego zdawała się znajomą (...)

Z zapartym tchem słuchałam opowieści staruszka.

- Dlaczego czyta pan tę książkę, siedząc przy mogile Czesława? - cicho zapytałam.
- Zbigniew Herbert to mój ulubiony poeta - w tym momencie starszy pan wstał i dumnym głosem wyrecytował z pamięci:

*(...) Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu  
po złote runo nicości swoją ostatnią nagrodę  
idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch  
ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo  
bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny  
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy (...)*

- Przesłaniem tego wiersza jest wezwanie do bezinteresownego heroizmu, bez nagród i rozgłosu ani za życia, ani po śmierci. Nagrody nie są nic warte. Wielcy bohaterowie idą „do ciemnego lasu po złote runo nicości”. Tragizm ludzkiego losu polega na tym, że za największe poświęcenie i bohaterstwo nie otrzymujemy nagród - oznajmił nieznajomy.

-Skaut i Cis nie szukali nagród, nie chcieli rozgłosu. Byli cichymi bohaterami ukrytymi za wielkimi wydarzeniami historycznymi - powiedziałam nagle. Staruszek popatrzył na mnie, uśmiechnął się i wyciągnął w moją stronę dłoń, w której trzymał książkę.

- Weź ją, to prezent ode mnie. Zrozumiałaś moją opowieść i zrozumiesz wiersze tego wybitnego pisarza. Masz przed sobą całe życie, a moje powoli dobiega końca. Michalinko, myślę, że znalazłem w tobie moją następczynię. Opiekuj się tym grobem i dbaj o to, żeby pamięć o cichych bohaterach przetrwała. Znałem twoją babcię, często opowiadała mi, że jej wnusia interesuje się historią.

- A gdzie został pochowany brat Skauta? - zapytałam dumna, że powierzono mi tak ważną misję.

- Kilka lat temu w poszukiwaniu rodziny Bankiewiczów udałem się do Rembieszyc koło Małogoszcza, bo tam Bankiewiczowie przed wojną przenieśli się ze Świątnik. Spotkałem dawnego pracownika dworu, który powiedział im, że rodzina Skauta i Cisa mieszka w

Warszawie. Idąc tym tropem, poznałem synów Cisa- Leona i Zbigniewa. Od nich dowiedziałem się, że Cis nie zginął w walce. W 1914 roku został ciężko ranny, leżał nieprzytomny wśród trupów. Po wyleczeniu wstąpił do Wojska Polskiego. Mieszkał w Wilnie. Przed wybuchem II wojny światowej był dyrektorem radiostacji w Baranowiczach. Zmarł w 1944 roku w Warszawie. Z mojej inicjatywy w 1994 roku jego syn Zbigniew przyjechał do Wodzisławia na rocznicę wkroczenia Kadrówki i odsłonił tablicę pamiątkową poświęconą Legionistom, także swojemu ojcu i stryjowi.

Od tego spotkania minęły trzy lata. Trzymając w dłoniach tomik poezji Zbigniewa Herberta „Przesłanie Pana Cogito”, czuję, że spoczywa na mnie ogromna odpowiedzialność. Na mnie i na moim pokoleniu. Ocalić od zapomnienia tych, którzy ponad własne życie stawiali honor i ojczyznę. Tych, którzy boso, wbrew woli najbliższych, jak Skaut i Cis, szli walczyć o wolność i prawdę. Nieustraszonych, płynących pod prąd, dla których nie istniały żadne przeszkody. A twórczość Zbigniewa Herberta jest symbolicznym pomnikiem ich bohaterstwa, nagrodą za ich poświęcenie.

Pan Stanisław Śliwa zmarł w grudniu 2019 roku. W moich oczach również jest bohaterem, bo swoje życie poświęcił na zgłębianie tajemnic historii i ocalenie od zapomnienia niezwykłych „cichych” bohaterów.

#### *Źródła:*

- 1. Rozmowa z panem Stanisławem Śliwą, mieszkańcem Wodzisławia, pasjonatem historii*
- 2. Zdjęcia, artykuły prasowe, spisane wspomnienia i inne materiały ze zbiorów pana Stanisława Śliwy*
- 3. „Polska Zbrojna” Gazeta Codzienna Wojska Polskiego wydanie z 31.12.1992r - 3.01.1993r artykuł Janusza Kędrackiego „Jak Skaut Dziadkowi na rogatce krakowskiej meldował”*
- 4. Wikipedia*
- 5. - Zdjęcia wykonane przez Michalinę Ryńską podczas wizyty u pana Stanisława Śliwy*
- 6. - „Przyjaciel Wodzisławia” zeszyt 29*



90 LAT TEMU

## Jak Skaut Dziadkowi na rogatce krakowskiej meldował

**Czesław Bankiewicz „Skaut”, który 12 sierpnia 1914 roku na rogatce krakowskiej w Kielcach meldował komendantowi Piłsudskiemu, że miasto jest wolne od wojsk rosyjskich, spoczywa na cmentarzu w Wodzisławiu.**

W okresie międzywojennym grób „Skauta” był chlubą miasteczka. Co rok spotykali się przy nim uczestnicy marzów szlakiem i Kompanii Kadrowej. W 1935 roku wodziślawianie zawieźli urnę z ziemią z mogiły na budowę kopca Marszałka w Krakowie.

### Taki dzielny wojak był

W latach „władzy ludowej” grób popadł w zapomnienie i zapewne nie zostałoby po nim ani śladu, gdyby nie zapiekirowała się nim Maria Rzepkiewicz-Syrkowa, mieszkanka pobliskich Świątków. Nigdy nie zapomniała, że ojciec „Skauta” wyciągnął z carskiego więzienia jej matkę. Ona to w latach 70. ufundowała metalowy krzyż z tabliczką i ocaliła grób od zapomnienia.

Na krótko przed śmiercią o opiekę nad mogiłą prosiła wodziślawian, którzy odwiedził ją w domu starców w Krakowie.



Ulan Czesław Bankiewicz melduje komendantowi Piłsudskiemu, że Kielce są wolne od wojsk rosyjskich

Fot. archiwum

Wspomina Stanisław Śliwa, dzielnia z zawodu, a historyk i kolekcjoner z zamilowaniem.

W 1968 roku był na wystawie w Muzeum Narodowym w Kielcach, poświęconej 70. rocznicy odzyskania niepodległości. Zobaczył fotografie młodziźna na koniu, w damskim kapeluszu z kokardą, który składa młodziźna Piłsudskiemu. Spojrzałem na podpis i doznałem olśnienia. Ten chłopiec to przecież „Skaut” z naszego cmentarza! - opowiada.

Ulan Czesław Bankiewicz spoczywającego na wodziślawskim cmentarzu ulana i całej rodziny Bankiewiczów.

### Życiorys

**Z pamiętników**  
- Jego życiorys znam z cudzych pamiętników - mówi. We wspomnieniach kapelana i Brygady Legionów, ojca Karola „Kosmy” Lenczowskiego, znalazł nazwisko Borkiewicz. Kiedy sprawdził, że w rekopisie było nazwisko Bankiewicz, uz-

ądziaty polskie od północy, u wyjściu drogi warszawskiej. Pierwszy zobaczył Kozaków, strzelili w ich kierunku i pogłopol powiadomili swoich.

### Do bezczelności odważny

O „Skauce” Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dzielnia w kolekcji ulan „Beliny”, napisał we wspomnieniach: „swawolny, bestroskiwy, do bezczelności odważny”.

### Przedwcześnie pogrzebany

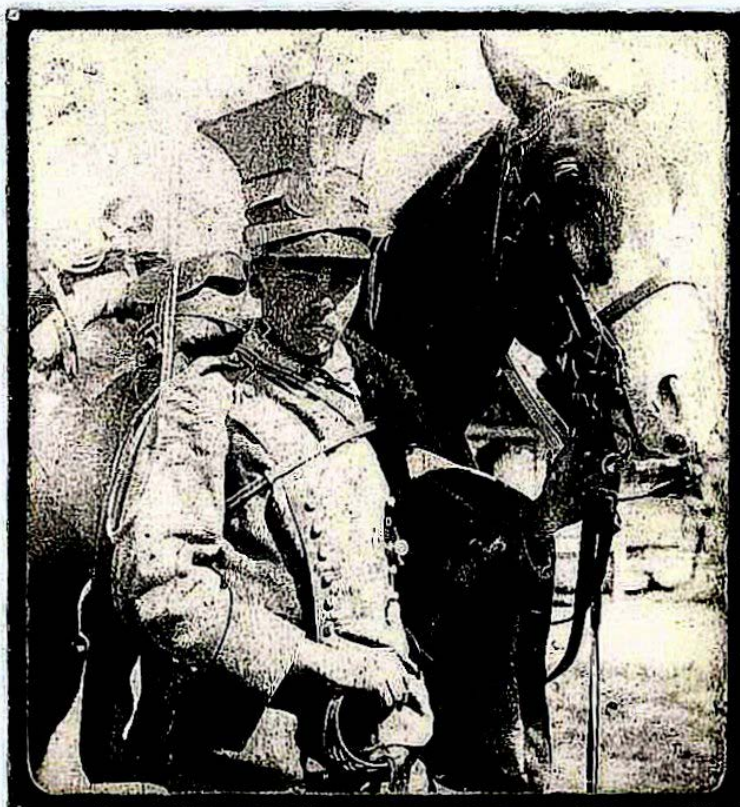
W poszukiwaniu innych Bankiewiczów Śliwa udali się do Rembieszyc k. Małogoszcza, dokąd przed wojną przenieśli się ze Świątków. Tam odnaleźli dawnego pracownika dworu. Powiedział, że Bankiewicz mieszka w Warszawie na Skłanej - opowiada pani Izabella.

W Warszawie poznali Leona i Zbigniewa Bankiewiczów.





**ZBIGNIEW BANKIEWICZ - „ CIS ” ( 1- szy z lewej) na czele Szwadronu Konnicy ok. 1920 r.**

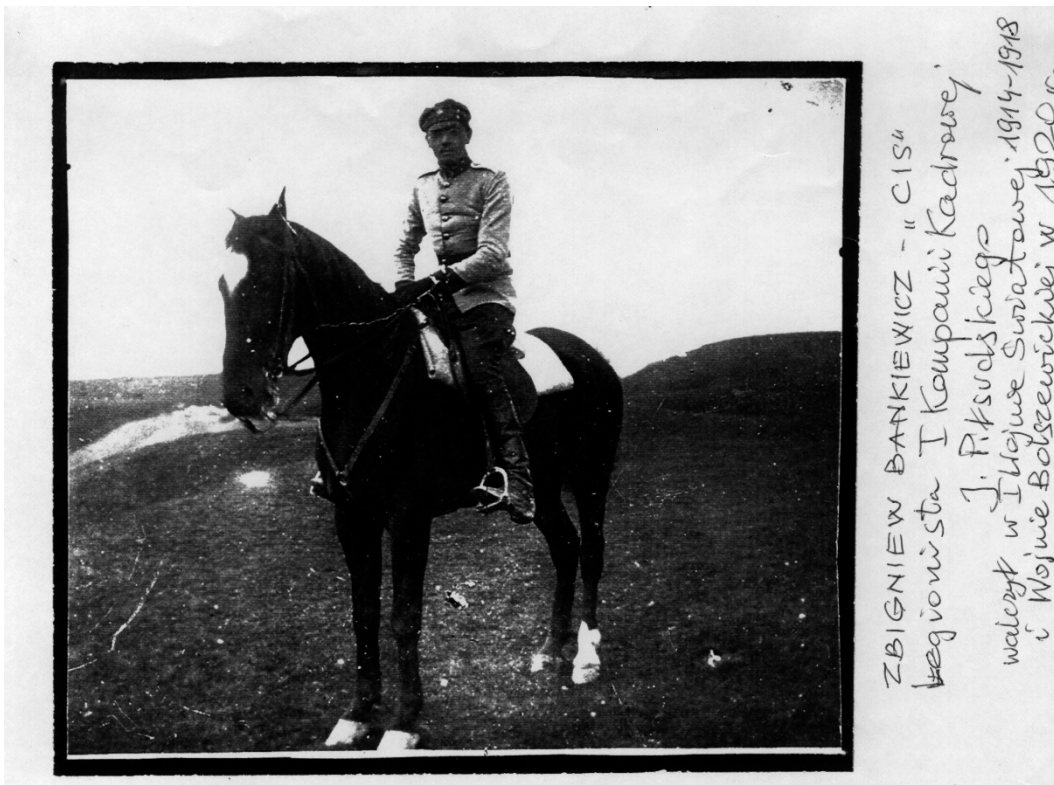


**CZESŁAW BANKIEWICZ „ SKAUT ”  
8-my UŁAN PATROLU KONNEGO  
WŁADYSŁAWA BELINY PRAŻMOWSKIEGO  
( zdjęcie zrobione w Jędrzejowie, kiedy Legiony  
po przerwie organizacyjnej wróciły do walki  
nad Nidę w okolicach Pińczowa**





**CZ. BANKIEWICZ  
„SKAUT”  
KONNY ULAN  
BELINY**



ZBIGNIEW BANKIEWICZ - „CIS”  
legionista I Kompanii Kadrowej  
J. Piłsudskiego  
walczył w I Wojnie Światowej 1914-1918  
i Wojnie Bolszewickiej w 1920 r.













Na zdjęciu pan Stanisław Śliwa prezentujący płaskorzeźby przedstawiające Józefa Piłsudskiego - amatorski portret wykonany przez artystę ludowego z Włoszczowy.





DUSZEK ANTONI - (BOHUN)

## WSPOMNIENIA LEGJONISTY

Miesiące lipiec, a w szczególności sierpień 1914 roku dla naszej Ojczyzny były blaskiem zrealizowania naszych ukrytych dążeń w odzyskaniu Niepodległości.

Naród Polski, korzystając z zatargów trzech najpotężniejszych państw: Rosji, Niemiec i Austrii, kończących się wypowiedzeniem wojny, zbudzony z ciężkiego snu, porwał się do broni i stanął do szeregów pod wodzą Ukochanego Naszego Komendanta — Józefa Piłsudskiego, by odzyskać utraconą wolność.

Będąc w owym czasie uczniem Szkoły Górniczej w Dąbrowie i posiadając coś nie coś skąpych wiadomości o tworzeniu się na terenie b. Galicji kadr wojska polskiego (wiedziałem, że oddziały tych kadr stoją w Krakowie, gotowe do przejścia granicy), nie zwlekając, postanowiłem powiększyć szeregi kadr i w tym celu w dniu 3 sierpnia 1914 roku, bez wiedzy i zgody Matki, (Ojciec już bowiem nie żył) uciekłem z domu rodzicielskiego z kromką suchego chleba i udałem się pieszo w stronę Miechowa, by przez Michałowice dotrzeć do Krakowa.

Następnego dnia wczesnym rankiem, wyczyrując na dworcu Harsznica — Miechów, zainteresowany zostałem przybyciem rosyjskiej straży granicznej (obieszczyków) w liczbie około jednego plutonu i 2-ech oficerów. Chcąc zasięgnąć wiadomości, czy na granicy pozostają jeszcze wojska rosyjskie, a znając język rosyjski, wszcząłem w tymże języku rozmowę z jednym z oficerów, w czasie której to rozmowy wynioskowałem, że wojska rosyjskie pozostają nadal jeszcze na granicy, a patrol ów wyjechał na zwiady, celem obeswowania ruchu wojsk nieprzyjacielskich od strony Zagłębia (prawdopodobnie chodziło o wojska niemieckie). Wobec czego zaniechałem narazie dalszej podróży w

kierunku Michałowic, by nie ściągnąć na siebie podejrzeń. Mając zaś w Jędrzejowie rodzinę, udałem się następnego dnia do Jędrzejowa, by tam ostatecznie powziąć decyzję, a mianowicie czy należy przejść granicę, czy poczekać na odpowiedni moment.

W drodze do Jędrzejowa, późnym wieczorem spotkała mnie burza z ulewnym deszczem, zmuszając mnie do szukania chwilowego schronienia, znalazłem je we dworze Świątniki, właścicielami którego byli, jak się później dowiedziałem pp. Bankiewiczze. Nie mogę pominąć, milczeniem gościnności tychże państwa Bankiewiczów, jakiej doznałem w czasie mego u nich schronienia.

W tym samym dniu, t. j. 4 sierpnia 1914 roku, w godzinę po moim przybyciu do dworu pp. Bankiewiczów, zjawili się, również w celu schronienia się przed burzą kilku skautów z Warszawy, a mianowicie: Ciołkowski Zygmunt — Ciołek, Kietliński Gabrjel — Odrowąż, Bartel Zygfryd — Hasling, Borkowski Zygmunt — Zielony Brat, i Krubski Jerzy — Czerwony Brat, obecnie major dyplomowany.

Nocleg wspólnie spędziliśmy we dworze pp. Bankiewiczów, nie zdradzając jednak tak ja, jak i wyżej wymienieni skauci, swych zamiarów i poprzestając na wspólnym baraszkowaniu. Następnego dnia po przebudzeniu się i spożyciu śniadania, nosiliśmy się z zamiarem opuszczenia dworu, czemu sprzeciwił się stanowczo p. Bankiewicz, proponując nam pozostanie we dworze na czas dłuższy, a jako zajęcie zaproponował koptowanie siana w jego posiadłościach wraz z jego synami i córką. Nie sprzeciwiając się gościnności gospodarza, propozycję ochocko przyjęliśmy, biorąc grabki na ramie, pod pachę, jak kto mógł i wyruszyliśmy na łąki. Ponieważ ze

Chwila odpoczynku







Legioniści na biwaku przed bitwą pod Konarami (1915 r.).

swej pracy wywiązaliśmy się znakomicie, następnego dnia, było to zdaje się 6 sierpnia tegoż roku, dobrze już nie pamiętam, p. Bankiewicz zaproponował nam zwózkę zboża, w czasie której ujrzelśmy zdaleka, narazie nieznaną nam oddział konny, składający się z siedmiu ludzi, którzy z wielką ostrożnością posuwali się naprzód ku nam, t. j. w stronę Wodzisławia.

Obserwując bacznie zbliżający się oddział, jeden z nas, kto — dziś już nie pamiętam, poznał i krzyknął: „Wojsko Polskie idzie”. Na krzyk ten porzuciliśmy narzędzia rolnicze i biegiem naprzelaż popędziliśmy w stronę owych kawalerzystów z okrzykiem „Niech żyje Wojsko Polskie”. Oddział ten stanowili: Prażmowski — Belina, Skotnicki — Grzmot, Jabłoński — Zdzisław, Karwacki — Bończa, Kulesza — Hanka, i jeszcze dwóch innych, których ani nazwisk, ani pseudonimów nie pamiętam. Po zaznajomieniu się z nimi i zasięgnięciu informacji, gdzie należy zaciągnąć się w szeregi, najstarszy syn pp. Bankiewiczów, otrzymawszy zlecenie od Obywatela Prażmowskiego - Beliny do kwatery głównej w Miechowie, odpiął konia z zaprzęgu i galopem popędził ze zleceniem. Dodać muszę, że była to chwila nader wzruszająca, kiedy to p. Bankiewicz, 60-letni starzec, siłą powstrzymując łzy, z dumą patrzył za odjeżdżającym synem, niosącym swoją służbę dla dobra Ojczyzny. Nie mogę nie wspomnieć też o wielkim patriotyzmie pp. Bankiewiczów, który wyrażał się w dostarczaniu żywności, udzielaniu gościńy w swym dworze nam Kadrowcom.

Po otrzymaniu wiadomości od Obyw. Praż-

mowskiego-Beliny, że dowództwo Kompani Kadrowej stacjonuje już w Aptece w Miechowie, ja wraz z pozostałymi, wyżej wymienionymi skautami udaliśmy się do Miechowa, gdzie zameldowaliśmy się u Obyw. Rajmunda Jaworowskiego — Świętopełka, który niezwłocznie nas przyjął, jako pierwszych żołnierzy zaciągniętych na terenie Królestwa Polskiego, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie i polecając wybranie przez każdego z nas pseudona, w celu ukrycia właściwego nazwiska, w razie dostania się któregoś z nas do niewoli. Ponieważ skauci mieli już obrane pseudona, które wymieniłem wyżej, zgodnie z poleceniem Obyw. Jaworowskiego - Świętopełka, zgłosiłem jako pseudona swoje „Bohun”.

Następnie utworzony został z nas skautów Oddział Wywiadowczy i zakwaterowano nas w Rozlewni Monopolu w Miechowie, rozdając karabiny, tak przez nas upragnione.

Po utworzeniu Oddziału Wywiadowczego wraz z Obyw. Jaworowskim - Świętopełkiem, wyjechałem w patrol w kierunku Jędrzejowa i pod Wodzisławem zetknęliśmy się z patrolem austriackim, składającym się z 3-ch ludzi, zdaje się 3-go pułku ułanów, z którym to patrolem porozumiał się Obyw. Jaworowski-Swiętopełk, w następstwie czego tenże Obyw. Świętopełk dał mi meldunek o opuszczeniu przez wojska rosyjskie Jędrzejowa, polecając mi jakakolwiek drogą doręczyć go Obyw. Skwarczyńskiemu, względnie Obyw. Sławkowi w Miechowie. Aby szybciej wykonać dany mi rozkaz, zarekwirowałem konia we dworze Moczydło i rozkaz wykonałem. Muszę wspomnieć, że Oddział wywiadowczy przechodził ciężkie terminy służbowe.



POŚWIADCZENIE SŁUŻBY  
Nr. karty wojskowej 11948

Bankiewicz Zbigniew, urodzony 1896 r. w Winnicy, syn Zygmunta, wstąpił do Legionów dnia 9 sierpnia 1914 r., służył w 2 pp. 1 komp. I. Bryg. Dnia 26 grudnia 1914 r. ranny pod Łowczówkiem, dostał się do niewoli rosyjskiej. Dnia 12 lutego 1918 roku, wstąpił do I Korpusu Wschodniego gen. Dowbor-Muśnickiego, przydzielony został do 2 szwadronu 3 p. ułanów, w którym służył do demobilizacji I Korpusu Wschodniego w czerwcu 1918 roku. /Spis imienne 3 p. uł. i rozk. L. 30 z dn. 12. II. 18 r. I. Korp./ Notowany jako ułan. Warszawa, dnia 1 września 1932 roku.

M.P.

DYREKTOR ARCHIWUM WOJSKOWEGO

zastępca /  
inik  
inik  
kustosz



Bankiewicz Zbigniew nie karany

Szarejestrowany dnia 4.VIII.1932 r

Objęty w Archiwum Wojskowym za Nr. karty wojskowej 11948

*Opiekun*  
*21/IX 32* *hoscunij*

Zaimadzenie

*Przepraszam za imię i nazwisko na podstawie  
dokładnych ewidencji i pamiątek,  
ze ob: Zbigniew Bankiewicz - ps. „Cis”  
syn Zygmunta i Janki z Łowczówek, wo-  
dźmiej dnia 9 września 1918 roku w Winnicy  
pod Warszawą był czynnym i czynnym  
sądzim P. O. W. (Polski Organizacji  
Wojennej) w Komendzie Łowczów, Nr. 1. Obwodzie 32  
północnego od dnia 18 lipca 1918 roku  
do 2 listopada 1918 roku, czyli do czasu ułan-  
stwa P. O. W. i wzięcia do niewoli. Domyślnie  
skierowan w las w czasie podziemnej pracy  
ulicowej dnia 18/11-19/11/18.*

*Przepraszam za imię i nazwisko*  
*15/3/32.*

*C. Komendant 3. 4 Obwodu (p. g. i. w. w.)  
II. Okręgu P. O. W.*

Własność podpisu p. Bankiewicza Turko (Hydromechanik) w Komendzie 3 i 4 obwodu (p. g. i. w. w.) VII Okręgu P. O. W. w Warszawie, wzięcia do niewoli w Michowie niniejszym



Michów, dnia 19 lutego 1937 r.

Burmistrz m. Michowa

*Stanisław Marzec*

**UŁANI BELINY**

Nasz lot jest wicherowy—do sławy nasz lot!  
Krzyk gromki wyrzywa się z krtani!—  
W czyn wola zakrzepła i spada, jak grot—  
Ułani! Beliny ułani!

Przez krew do wskrzeszonej Ojczyzny jest szlak,  
Więc mężnie ginieśmy dziś dla Niej—  
Krwie krople zakwitły na polu, jak mak...  
Ułani! Beliny ułani!

Bez strojnych mundurów, bez krzyżów i kit,  
Wśród smutków jesiennych wiośniani,—  
Bitw dawnych, zamierzonych wskrzeszamy dziś  
myt  
Ułani! Beliny ułani!

Szubienic potworny za nami legł cień—  
Ojczyźnie składamy to w dani...  
Krwia zorzę poimy, aż srodzi się dzień—  
Ułani! Beliny ułani!

Rajbrot w Galicji  
Styczeń 1915 r.

BOLESŁAW ZAHORSKI (LUBICZ)

BIURO KOMITETU KRZYŻA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

prosi wzięcia o wypełnienie niniejszego kwestjonariusza i niezwłoczne przesłanie pod adresem Warszawa 11, Alje Ujazdowskie Nr. 1.

Komitet wysyła dyplom wraz z odznaczeniem po otrzymaniu niniejszego kwestjonariusza wypełnionego przez odznaczanego lub rodzinnego jego.

KWESTJONARIJUSZ

(wypełnić odznaczony, a za siebiego — data o urodzeniu — rodzina)

Nazwisko *Bankiewicz* (psued.) *Skaut*

O ile zamieszka — nazwisko rodowe

Imię *Czesław*

Zawód *Student*

Data urodzenia (dzień, miesiąc, rok) *4 lipca 1896r.*

Imiona rodziców *Zygmunt i Barbara Jadwiga*

Nazwisko rodowe matki *dentorska*

Miejsce urodzenia:

Miasto

Wieś *Winnica*

Wysłano pocztą

Gmina *Łozan*

15 LIST. 1937

Powiat *Warszawski*

Województwo *Warszawskie*

Dokładny adres obecny (miasto, wieś, gmina, powiat, województwo, poczta):

*Adres matki s. p. Bartawa  
Wesela koło Warszawy, gmina Wawer  
pow. warszawski, ul. Piłsudskiego 6.*

Podpis wypełniającego kwestjonariusz

*J. Bankiewicz*  
Wesela, dnia 16/11 1937 r.

19<sup>ta</sup> st. nie mogą wytać, jako bezrobotna bez środków.